

„**M**aestro! Zasuwasz pan marsza! I orkiestra nie zagrała, nie zagrzmiała ani nawet nie łupnęła, ale właśnie zasunęła...”. Gdzieś za kulisami Teatru im. Słowackiego musiał pojawić się we czwartek kot Behemot i tymi słowami, z wielkiej powieści Bułhakowa, zwrócić się do dyrygenta Antoniego Wicherka. Osobiście nie chciałbym nigdy więcej słyszeć uwertury z „Wesela Figara” Mozarta zagranej tak ciężko, bez stylu, z glissandową wręcz intonacją skrzypiec. Nie chwał orkiestry przed zachodem słońca – powinno brzmieć zmodyfikowane przysłowie. Nie tak dawno chwaliłem na tych łamach orkiestrę krakowskiej opery, a tu takie rozczarowanie. Prawdopodobnie codzienny, festiwalowy wysiłek przerósł możliwości krakowskiego zespołu. A może zabrakło czasu na solidne przygotowanie?

Skoro już o orkiestrze mowa, kto wymyślił, aby w finale zagrała ona tandetny kiczowaty

## Letni Festiwal Opery i Operetki

# Gala operowa z prowincją w tle

pastisz, przekreślający artystyczną rangę całego koncertu. Czyżby to był pomysł dyrygenta, który najwyraźniej potraktował swój występ jak wakacyjną chałturę? Nawet chałturząc należy jednak odróżniać festiwal w Kołobrzegu od festiwalu w Krakowie. Czuje się zażenowany, że muszę w tym miejscu przypominać, iż obowiązkiem państwowej, finansowanej z naszych podatków opery, jest dążenie do osiągnięcia obowiązujących w Europie artystycznych standardów, a nie ukłony w stronę populistycznej szmiry.

Gala to „składanka” arii z najsłynniejszych oper. Jest jak przygotowany przez szalonego restauratora półmisek, na którym ostrzyga znaleźć się może

obok czekoladki. Nikomu to pomieszenie jednak nie przeszkadza. Gala istnieje po to, by publiczność miała okazję podziwiać swoich ulubionych solistów, a także, by gwiazdy mogły ze sobą rywalizować. Rywalizacja zaczyna się zresztą już na etapie układania programu i wizyt w pracowni krawieckiej, nie jest jednak rolą krytyka demaskowanie operowej kuchni, pozostawmy coś wyobraźni.

Jeśli chodzi o gwiazdy, to przyznam, że krakowski koncert bez wątpienia zadowolił miłośników opery. Cztery śpiewające solistki i trzech solistów. **Krystyna Tyburowska** – zachwycający swoją barwą sopran. Doskonale Violetta (Verdi) i Lauretta (Puccini). Długo będę pamiętał to cu-

downe piano w wysokim rejestrze! **Monika Swarowska** – sopran o wyjątkowej sile wyrazu. Poruszająca przejmującą interpretacją Tosca (Puccini) i ujmująca – co za wirtuozeria – Leonora (Verdi). **Anna Milewska** – subtelny, liryczny sopran, głos bardzo obiecujący. Pełna czulej prostoty Rusalka (Dvorak). **Bożena Zawisłak-Dolny** – bardzo dojrzały interpretacyjnie mezzosopran. Może niezbyt przekonująca jako Dalila (Saint-Saëns), za to atrakcyjna, prowokująca Carmen (Bizet). **Andrzej Biegun** – potężny w swoim wolumenie baryton. Wspaniale snujący długie frazy Wolfram (Wagner) i kapitalny, złowrogi Scarpia (Puccini). **Przemysław Fierek** – dźwięczny, soczysty bas.

Żywiołowy, demoniczny Mefisto (Gounod) i bardzo efektowny Escamillo (Bizet). **Adam Zdunikowski** – muzykalnie partnerujący Violetcie Alfred (Verdi), poprawny Nemorin (Donizetti) i niestety zbyt stremowany – Ferrando (Mozart). W sumie, poziom solistów był bardzo wysoki, a doświadczenie sceniczne umożliwiło im bezkolizyjną współpracę z byle jak akompaniującą orkiestrą.

Uważny Czytelnik zapyta w tym miejscu, skąd ta aluzja do prowincji w tytule. Ano stąd, że na wrażenia z całego koncertu niebagatelny wpływ miały występy znanego w Krakowie konferansjera. Nie lubię czepląc się drobiazgów. Jeśli ktoś twierdzi, że „mity są poza lo-

gos”, to w końcu sprawa jego intelektu, jeśli chce pouczać kogo i jak należy kochać, to sprawa jego powołania, jeśli powiada – „nasi Izraelici”, tolerancji nie uznaje, że to tylko nadmiar ostentacji. Jednak nachalne wymuszanie bisów, stosowne może podczas promenadowego koncertu u wód, w Krakowie – i w każdej innej przyzwoitej metropolii – należy traktować jak ubranie białych skarpetek do czarnego fraka. Tego robić nie wypada! Co gorsza, jest to przejaw braku szacunku tak dla publiczności, jak i dla występujących artystów. W pięknym teatrze powiało zatem prowincją. A że na żądanie konferansjera były wielkie brawa? Cóż, nasza publika wszystko przełyka – twierdzą producenci disco polo i chyba mają rację. Tylko uliczki Krakowa, którymi wracałem po koncercie do domu, wydały mi się jakieś węższe, brudniejsze i wyraźnie mniej europejskie.

ZBIGNIEW LAMPART

DZIENNIK POLSKI

22-07-1997

# Festiwal opery i operetki

Mimo zbliżającego się sezonu ogórkowego w przybytkach kultury dziś w Teatrze Słowackiego rozpoczyna się Letni Festiwal Opery i Operetki. Podczas festiwalu zostanie zaprezentowany cały bieżący repertuar operowy, operetkowy, musicalowy i baletowy wzbogacony udziałem artystów goszczących w Krakowie. Impreza adresowana jest zarówno do krakowian, jak i przyjeżdżających do nas turystów (utwory wykonywane będą w językach oryginalnych). „Dla nas to próba zmierzenia się z codzienną organizacją występów, kiedy za każdym razem musimy ze sobą przywozić na przykład stroje. Traktujemy więc ten festiwal jak poligon doświadczalny” – powiedziała nam Ewa Siemidaj, jeden z organizatorów imprezy. Stosownie do wakacyjnej pory uczestnicy festiwalu mogą liczyć na program „lekki i przyjemny”. W pięknych wnętrzach Teatru Słowackiego rozbrzmiewać będą m.in.: „Skrzypek na dachu”, „Księżniczka czardasza”, „Cyrulik sewilski”, „Straszny dwór” i „Czarodziejski flet”. Podczas ostatnich dwóch dni festiwalu dyrygować będzie Kai Bumann z Niemiec, który od przyszłego sezonu obejmie stanowisko dyrektora krakowskiej Opery i Operetki. Dodatkowe atrakcje festiwalu to wystawa kostiumów operowych, ekspozycja fotografii z wybranych spektakli oraz projektów scenografii, a także promocyjne stoiska EMI Classics z okazji 100-lecia PWM (wszystko w Teatrze Słowackiego). W przyszłości festiwal będzie miał rozszerzoną formułę. Organizatorzy zamierzają zaprosić artystów z kraju i Europy Środkowej. Festiwal gościć będzie także artystów oper z europejskich stolic kultury. Organizatorzy mają nadzieję, że za kilka lat będą mogli podejmować uczestników festiwalu we własnym, nowym budynku.

Letni Festiwal Opery i Operetki potrwa do 20 lipca. Spektakle rozpoczynać się będą codziennie o godz. 19.

(MAŁ)



„GLOB”  
SPÓŁDZIELNIA PRACY

863

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

## GAZETA W KRAKOWIE

dodatek do „Gazety Wyborczej”

31-009 Kraków  
ul. Szewska 5

Nr ..... z dn. ....  
155 5-6-07-97

# Wielka klasówka

## OPERA I OPERETKA. Letni festiwal

**S**pektaklem „Toski” Giacomo Pucciniego rozpoczął się wczoraj w Teatrze im. Słowackiego I Letni Festiwal Opery i Operetki. Do 20 lipca zaprezentowane zostaną wszystkie przedstawienia znajdujące się w bieżącym repertuarze Opery i Operetki w Krakowie.

Lipcowy termin festiwalu jest z pewnością wyzwaniem, ale i szansą dla wciąż bezdomnego zespołu krakowskiej Opery i Operetki – dysponującego na stałe fatalną salą przy ul. Lubicz, a jedynie gościnnie sceną Teatru im. Słowackiego. Sezon urlopowy zespołu teatralnego pozwala na przedstawienie dorobku Opery i Operetki w inne dni niż tylko przypisane jej niektóre niedziele i poniedziałki.

Każdy spektakl podczas festiwalu grany jest tylko raz. Przed nami jeszcze wieczór baletowy składający się ze suity „Carmen” Szchedrina, „Odwiecznych pieśni” Karłowicza i „Cudownego Mandaryna” Bartoka (5.07.), „Król Ubu” Pendereckiego (6.07.), „Wiedeńska krew” Straussa (7.07.), „Nabucco” Verdiego (9.07.), „Skrzypek na dachu” Bocka (10.07.), „Faust” Gounoda (11.07.), „Księżniczka czardasza”

Kálmána (12.07), „Carmen” Bizeta (13.07), „Cyrulik sewilski” Rossiniego (14.07), „Straszny dwór” Moniuszki (16.07), składająca się z najbardziej przebojowych uwertur, arii i partii chóralnych „Gala operowa” (17.07), „Bal maskowy” Verdiego (19.07) i „Czardziejski flet” Mozarta (20.07). Wszystkie spektakle rozpoczynają się o g. 19 w Teatrze im. Słowackiego. Dyrygują artyści z Polski (Andrzej Straszynski, Antoni Wicherek, Marian Lida, Tadeusz Kozłowski, Piotr Sułkowski), Niemiec (Roland Bader, Kai Bumann) i Austrii (Andras Gillay). Dyrygent dwóch ostatnich przedstawień festiwalu, Kai Bumann, od przyszłego sezonu na stałe zwiąże się z zespołem krakowskiej Opery i Operetki.

Dla organizatorów pierwszy festiwal jest sprawdzianem organizacyjnym. Opera i Operetka nie ma w Teatrze im. Słowackiego swoich magazynów, więc na każdy spektakl będzie musiała przywozić dekoracje i kostiumy. Będzie to dobra zaprawa przed następnymi festiwalami w Krakowie, które od roku 1999 zostaną wzbogacone występami zespołów operowych z innych krajów europejskich.

Festiwalowi towarzyszy wystawa kostiumów na I piętrze teatru i ekspozycja

zdjęć, plakatów oraz projektów scenograficznych na III piętrze. Po promocyjnych cenach można również kupić płyty kompaktowe i kasety wideo firmy EMI Classics oraz nuty i książki Państwowego Wydawnictwa Muzycznego.

Pojedyncze bilety na spektakle kosztują 25 i 15 zł, karnety na całość 250 i 150 zł. Czytelnicy „Gazety” z Krakowa mają szansę dostać się na spektakle za darmo, biorąc udział w konkursie, o którym informuje nasze ogłoszenie na stronie 2.

MM

863

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

# GAZETA W KRAKOWIE

dodatek do "Gazety Wyborczej"

31-009 Kraków  
ul. Szewska 5

Nr ..... z dn .....  
166 18 - 07 - 97

**19,20** lipca

**L**etni Festiwal Opery i Operetki w Krakowie okazuje się imprezą wyjątkowo udaną. Wszystkie spektakle prezentowane są w możliwie najlepszej obsadzie i cieszą się wielkim powodzeniem u publiczności. Na zakończenie zobaczymy „Czarodziejski flet” Wolfganga Amadeusza Mozarta w reżyserii Bogdana Hussakowskiego (na zdjęciu scena z tego spektaklu). W baśniowe perypetie księcia Tamina i wesołego ptasznika Papagena wplatają się wolnomularskie wątki. Bohaterowie poddawani są ciężkim próbom, prowadzącym na kolejne stopnie wtajemniczenia i do zdobycia narzeczonych. Ten pogodny wodewil będzie poprzedzony mroczną opowieścią o zamordowaniu króla przez zwiędzonego zazdrością przyjaciela – „Bal maskowy” Giuseppe Verdiego w inscenizacji Waldemara Zawodzińskiego. Obie opery zabrzmiały pod batutą niemieckiego dyrygenta K. Bumanna.

**Szczegóły na stronie 10**



KRZYSZTOF KAROLCZYK



„GLOB”  
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

**Gazeta Krakowska**

30-520 Kraków  
ul. Warneńczyka 14

158 9 - 07 - 97

Nr ..... z dn. ....

# 863 Lato w operze

**Będzie to niewiele ponad czterdzieści godzin letniego szaleństwa. Bo tyle będą trwać łącznie wszystkie przedstawienia operowe i operetkowe (oraz jedno baletowe), składające się na program I Letniego Festiwalu Opery i Operetki w Krakowie (4 – 20 lipca).**

Już dzisiaj jednak widać, choć mamy poza sobą zaledwie dwie opery, jeden balet i jedną operetkę, że pomysł na taki festiwal był prawdziwie genialny. Pokazał, że opera w Krakowie istnieje, że ma różnorodny dorobek i, co najważniejsze: że jest potrzebna. Ten ostatni wniosek można wysnuć, patrząc na wypełniony po brzegi Teatr im. Słowackiego.

Letni Festiwal jest prócz tego niemal już teraz w Krakowie dowodem na to, że Europejska Stolica Kultury nie zamierza teatralnie na lato, choć dotychczas tak można było podejrzewać.

Zaczął się wszystko „od końca”: bo „Tosca” Pucciniego, niedawna premiera sezonu otwierała spotkania. Ale program Festiwalu tak został ułożony, że już w tej pierwszej części Festiwalu (oddzielonej od „następnych części” jednym dniem przerwy) można się było zachwycić różnorodnością propozycji. I tak „Tosca” — klasyczna opera, która niegdyś „zamykała wiek XIX”

(prapremiera w Rzymie, w 1900 roku) sąsiadowała z niezwyczają, współczesną i polską operą buffo samego mistrza Pendereckiego — „Król Ubu” (Dlaczego nikt nie pomyślał o polskiej wersji językowej i rzecz śpiewana jest po niemiecku? Przecież od światowej prapremiery w Monachium, w 1991 roku minęło już kilka lat, a to, co młodziutki Francuz wymyślił na nasz temat przed stuleciem mogłoby teraz być zabawne. Można to wprawdzie usłyszeć od czasu do czasu w kolejnych insceniacjach teatralnych, ale wraz z muzyką Pendereckiego, to przecież coś zupełnie innego!)

Między tymi dwiema operami zmiściły się jeszcze bravurowe propozycje baletowe: „Suita Carmen” Szczedriny, „Odwieczne pieśni” Karłowicza i „Cudowny Mandaryn” Beli Bartoka.

A na zakończenie tej części spotkań — jeszcze operetka: „Wiedeńska Krew” Johanna Straussa. Skompilowana przed jego śmiercią i za jego

zgoda z różnych dawnych jego kompozycji — dobrze sprawdziła się od lat na różnych scenach, więc i tu się sprawdziła. Ale, czy nie chciała przypadkiem udowodnić również i to, że tylko pozornie operetka winna przemawiać do „innej” publiczności, niż opera? A tak naprawdę publiczności jest „taka sama”, gdy muzyka jest równie dobra? Może i tak. Ale wniosek, który tu akurat się narzuca, dotyczy, przede wszystkim... typu aktorstwa. „Gołym okiem” i „nieuzbrojonym uchem” widać i słysząc, kto z solistów duszą i ciałem należy do operetki, a kto „na chwilę” przyszedł z opery. I nie jest to wcale podział „jakościowy”.

I jeszcze jedna refleksja pojawić się może po pierwszej części Festiwalu: jak to dobrze, że opera jest wciąż tak wielką pokusą dla prawdziwych reżyserów teatralnych! Bo gdy ulegnie się takiej pokusie, to powstają z tego całkiem nowe wrażenia. Najlepiej było to widać na „Królu Ubu”, gdzie współ-libercistą był mistrz Jerzy Jarocki, a reżyserem — sam Krzysztof Nazar.

Dziś dalszy ciąg: „Nabucco” Giuseppe Verdiego. Do zobaczenia w Teatrze. (malat)



„GLOB”  
SPÓŁDZIELNIA PRACY

863

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

Gazeta Krakowska

30-520 Kraków  
ul. Warneńczyka 14

Nr 165 z dn. 17 07 97

## Festiwal opery

# Lato w salonie

Taki tytuł nie jest pomyłką. Bo niezwykle klimat Letniego Festiwalu Opery jest chyba najbardziej podobny do nastroju artystycznego salonu wakacyjnego. Gdzie panuje, przede wszystkim radość wspólnego śpiewania, gdzie nie ma konkursowych zmagania, nie trzeba oceniać kolejności na liście artystycznych osiągnięć, a wszystkie spotkania są traktowane, jak pokazanie się, w nowej na ten wieczór – kreacji.

I oto „środkowa” część lata w operze (do dnia przerwy) upływała równie atrakcyjnie, jak jego część pierwsza, choć bardziej widoczne są teraz, tak zwane rozgrzane emocje. Ale zapewne sprzyja im sam program. Od wszędzie i zawsze sprawdzającego się „NABUCO”, któremu, jak się wydaje, w mniejszym stopniu nawet potrzebni są choćby najlepsi nawet soliści – albowiem, to, co Verdi wymyślił najwspanialszego – wiąże się jednak z nieukończeniem zapracowanymi w tej operze – chórami. To prawda, że nie ma chyba dzisiaj stosownej chwili, aby ta opera zadziałała, jak niegdyś, swoim ładunkiem „patriotyczno-rewolucyjnym”. Choć pewnie wtedy, gdy pojawiła się w stanie wojennym, na scenie Opery Śląskiej – takie walory posiadała również. Dziś – liczy się przede wszystkim piękno patosu i nieśmiertelność chóru z III aktu.

Dla mnie – najciekawsze były dwa reżyserskie pomysły.

Jeden – odnosi się do najciekawiej chyba zainscenizowanej opery (przez MARKA WEISS-GRZESIŃSKIEGO), czyli do „FAUSTA” Gounoda, z największym dla mnie odkryciem festiwalu, czyli ADAMEM ZDUNIKOWSKIM, jako młodym Faustem i najwspanialej „pasującym” do postaci Mefi-sta PRZEMYSŁAWEM FIRKIEM. Ten pomysł, to zamiana samotnej pracowni Starego Fausta, w I odślonie, na... szpitalną salę. Daje to całemu dziełu niespodziewane podteksty myślowe. Bo jeśli zarówno Faust, jak i Mefisto są pacjentami psychiatrycznymi, a Małgorzata jest już nawet po śmierci (wampir? zombie?), to kto wie, jak nazywać się powinno w takim rozmyśleniu prawdziwe szczęście, którego Faust zakosztował dzięki Mefistowi?

Drugi pomysł – wiąże się z zachwycającą, jak zawsze, „CARMEN”. Bo prawdziwa akcja tej opery, według reżyserki HANNY CHOJNACKIEJ odbywa się... w pamięci siedzącego w więzieniu, po zabójstwie Carmen, Don Josego. Są więc na scenie dwie postacie tego bohatera. Jedna – cały czas siedzi na I planie, obecna (na niemo) w gestach rozpacz i w ruchach niby baletowych, towarzyszących drugiemu Don Josemu – a druga „gra” to wszystko i w tej akcji, którą wymyślił Bizet. Także otwiera to ciekawe i ładne podteksty myślowe. (malta)



„GLOB”  
SPÓŁDZIELNIA PRACY

863

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

## GAZETA W KRAKOWIE

dodatek do "Gazety Wyborczej"

31-009 Kraków  
ul. Szewska 5

Nr ..... z dn. ....  
**154**                      **4 - 07 - 97**

*od lipca*

ARCHIWUM OPERY I OPERETKI W KRAKOWIE



**P**ředstawieniem Toski G. Pucciniego (na zdjęciu Monika Swarowska – Tosca, Janusz Dębowski – Cavaradossi) rozpocznie się dzisiaj w Teatrze Słowackiego Letni Festiwal Opery i Operetki w Krakowie. Obejrzymy 14 spektakli stanowiących bieżący repertuar krakowskiej opery, m.in. „Ubu Król” K. Pendereckiego, „Nabucco” G. Verdiego i „Carmen” G. Bizeta. Festiwal zakończy się 20 lipca spektaklem „Czarodziejski flet” W. A. Mozarta. Orkiestrę w tym spektaklu poprowadzi Kai Bumann, od przyszłego sezonu dyrektor artystyczny Opery i Operetki w Krakowie.



„GLOB”  
SPÓLDZIELNIA PRACY

863

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

## GAZETA W KRAKOWIE

dodatek do "Gazety Wyborczej"

31-009 Kraków  
ul. Szewska 5

Nr 166 18 - 07 - 97

# Tłumy w operze

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO. Letni festiwal

**L**etni Festiwal Opery i Operetki w Krakowie okazuje się bardzo celnym strzałem w zapotrzebowanie publiczności. Daje on przegląd całej bieżącej oferty repertuarowej krakowskiej sceny muzycznej – opery, operetki, musical, wieczór baletowy i gala operowa. Spektakle cieszą się wielkim powodzeniem, ściągając do Teatru im. Juliusza Słowackiego komplet publiczności.

Trudno o bilety. Nie brakuje przecież krakowian, którzy nie mieli czasu na

operę w sezonie, a turyści krajowi i zagraniczni, tłumnie zjeżdżający latem do Krakowa, nie bardzo mają co robić wieczorami w czas wakacyjnej posuchy w kulturze.

Krakowska scena koncentruje się na pozycjach należących do „żelaznego repertuaru”. Wśród nich od lat znajdują się takie przeboje operowe, jak „Carmen” Bizeta, „Cyrulik sewilski” Rossiniego, a także „Straszny dwór” Moniuszki. W niedzielę przedstawiono „Carmen” w reżyserii i choreografii Hanny Chojnackiej. Dyrygował András Gillay. Inscenizacja ta przedstawia całą historię przez pryzmat celi, w której Don José oczekuje na śmierć po zabójstwie niewiernej kochanki. Z tej perspektywy Michaela (Małgorzata Lesiewicz) jawi się jako panna przeczysta, zaś Carmen (Bożena Zawisłak-Dolny) jako wyuzdana dziwka.

Dobre wrażenie pozostawił Janusz Dębowski, śpiewający w tym spektaklu partię Don Joségo. Na wyróżnienie zasłużyła też odtwórczyni jednej z drugoplanowych ról – Anna Plewniak. W postać toreadora wcielił się Andrzej Biegun, mający w czasie festiwalu pełne ręce roboty – w kolejnych przedstawieniach również śpiewa pierwszoplanowe partie – Figara w „Cyruliku sewilskim” oraz Miecznika w „Strasznym dworze”.

Wszystkim, którzy rozpoczynają przygodę z operą, można polecić „Cyrulika sewilskiego”. Reżyser spektaklu, Sławomir Żerdziński, przygotował operę buffa z prawdziwego zdarzenia. Nie brakuje mu pomysłów na rozbawienie publiczności i rozwiązań scenicznych świetnie przystających do logiki opery komicznej. Artyści realizują je z zapałem, bawiąc się nie gorzej niż publiczność. Barwne przedstawie-

nie kręci się wokół domu w postaci wielkiej złotej klatki, w której Doktor Bartolo więzi swą piękną wychowanicę, sprytną Rozynę. Komizm sytuacji scenicznych splata się z przyzwoitym poziomem muzycznym przedstawienia.

Soliści stanowią dość wyrównany zespół. Bardzo dobre wrażenie sprawia zwłaszcza Adam Zdunikowski w roli hrabiego Almavivy, zarówno pod względem scenicznym, jak i wokalnym. Jako Bartolo występuje Przemysław Ferek. Don Bazylia śpiewa Wiesław Nowak. Byłaby to rola w pełni satysfakcjonująca, gdyby tylko bardziej zdynamizował arię „O plotce”. Krystyna Tyburowska (Rozyna) ma, niestety, kłopoty z łączeniem rejestrów, choć w „górze” nieźle sobie radzi.

W ofercie krakowskiej sceny nie zabrakło Moniuszki – wysłużonej patetyczno-patriotycznej inscenizacji „Strasznego dworu” w reżyserii Marii Fołtyn, pod batutą Andrzeja Straszynskiego. Braci, składających śluby kawalerskie, odtwarzali Janusz Dębowski (Stefan) i Wiesław Nowak (Zbigniew), a piękne siostry, które przeszkodziły w ich wypełnieniu – Bożena Zawisłak-Dolny (Jadwiga) i Małgorzata Lesiewicz (Hanna), która zasłużyła na szczególne słowa uznania, zwłaszcza za partie zespołowe.

Do końca festiwalu pozostały jeszcze dwie opery: w sobotę „Bal maskowy” Giuseppe Verdiego, a w niedzielę „Czarodziejski flet” Wolfganga Amadeusza Mozarta, ale nie ma już na nie biletów. Dyrekcja opery zapowiada, że festiwal zagości na stałe w kalendarzu letnich imprez kulturalnych w Krakowie.

RENATA PASTERNAK

# Ubu i Nabucco

## OPERY I OPERETKI. Letni festiwal

**Rzecz dzieje się w Polsce, czyli nigdzie. Władzę przejmuje potworny tępy cham, Ubu, aby dogodzić swemu brzuchowi i kieszeni. Zre, łupi bezlitośnie poddanych i znajduje uciechę w przyglądaniu się, jak miazdzą ludziom mózg. Pokonany Ubu nie ginie, ale wyrusza na podbój nowych krain. Jest wszędzie tam, gdzie triumfuje głupota.**

Sztuka „Ubu król” francuskiego licealisty Alfreda Jarry’ego, napisana sto lat temu, pozostaje nadal aktualna. Opartą na niej operę buffa Krzysztofa Pendereckiego mogliśmy obejrzeć na Letnim Festiwalu Opery i Operetki w Krakowie 6 lipca – zaraz po najnowszym krakowskim spektaklu operowym – „Tosce” Pucciniego (4 VII) i wieczorze baletowym (5 VII), a przed najnowszą inscenizacją, Straussovską operetką „Wiedeńska krew”. Kolejnym spektaklem przypomnianym na festiwalu był „Nabucco” Giuseppe Verdiego (9 VII) pod dyrekcją Tadeusza Kozłowskiego.

„Ubu król” Krzysztofa Pendereckiego w inscenizacji Krzysztofa Nazara należy bez wątpienia do największych sukcesów krakowskiej sceny. Jest spektaklem, na który warto się wybrać. Nawet jeżeli ktoś podchodzi z wielką rezerwą do muzyki współczesnej, nie ma się czego obawiać. Penderecki proponuje bowiem prawdziwą operę buffa, w której słuchacz stale natrafia na dobrze znane mu style i gatunki muzyczne. Mamy ponadto zabawne, sugestywne, bardzo starannie wyreżyserowane przedstawienie, wartko toczące się, zwłaszcza w drugiej części.

Do efektownej inscenizacji, obfitującej w ciekawe pomysły – jak choćby maszyna wymóżdżająca à la maszynka do mięsa, pełen przepychu podwójny car zjeżdżający z góry, z ogromnymi skrzydłami z purpurowych płacht, wykorzystanie cieni w wojnie polsko-rosyjskiej, rozgrywającej się na ruchomych platformach – dochodzi wysoki poziom wykonawców.

Wielkie brawa należą się przede wszystkim głównym bohaterom – Ubu (Paweł Wunder) i Ubicy (Wita Nikołajenko). Dzielnie sekunduje im cała banda Ubu, w której na szczególne wyróżnienie zasługuje Imeri Kawsadze jako Cotice. Dobrze spisują się też odtwórcy dalszych partii: Małgorzata Lesiewicz (królowa Rosamunda), Andrzej Biegun (król Wacław), Andrzej Bernagiewicz (Bourgelas), a także prostytutki, wieśniacy, armia rosyjska i cała reszta.

Krakowska inscenizacja arcydzieła Verdiego w reżyserii i scenografii Waldemara Zawodzińskiego – w przeciwieństwie do „Ubu króla” – miałaby raczej nikłe szanse wygrania rywalizacji o palmę pierwszeństwa wśród polskich teatrów operowych, z których prawie każdy porywa się na „Nabucco”. Środowy spektakl pozostawił jednak, mimo wszystko, pozytywne wrażenie, głównie za sprawą solistów, prezentujących generalnie przyzwoity, wyrównany poziom. Wielką zaletą przedstawienia są ponadto przerwy przedziela-

jące wszystkie cztery akty, dzięki którym monumentalne widowisko nie przytłacza.

Monika Swarowska staje na wysokości zadania w ciężkiej partii Abigajl. Jej potężny sopran bez najmniejszych problemów przebija się przez masy dźwiękowe wszelkich scen zespołowych. Choć nie zachwycała tak, jak podczas swoich najlepszych kreacji tej roli, publiczność mogła być jej występem w pełni usatysfakcjonowana. Bardzo dobrze spisała się też Małgorzata Lesiewicz w roli jej siostry Feneny oraz Wiesław Nowak śpiewający partię Arcykapłana. Całkiem nieźle zaprezentował się Janusz Dębowski jako książę Izmael.

Partia Nabucca jest za ciężka na baryton Andrzeja Bieguna. Szczególnie w górnym rejestrze sprawiała mu sporo kłopotów, ale w sumie, jak na swoje

możliwości głosowe, wyszedł z niej obronną ręką. Zachariasza śpiewał gościnnie Andrzej Saciuk. Choć zdarzały mu się przykre wpadki intonacyjne, a głos nie miał blasku zdolnego olśnić słuchaczy, i tak było nie najgorzej, biorąc pod uwagę deficyt basów zdolnych udźwignąć tę partię. Potężnym chórom, na barki których Verdi złożył główny ciężar dzieła, brakowało, niestety, precyzji intonacyjnej i rytmicznej, zwłaszcza w I akcie.

W ramach Letniego Festiwalu, będącego przeglądem aktualnej oferty Opery i Operetki w Krakowie, czekają nas jeszcze: „Księżniczka czardasza” (dziś), „Carmen” (13 VII), „Cyrulik sewilski” (14 VII), „Straszny dwór” (16 VII), Gala operowa (17 VII), „Bal maskowy” (19 VII) i „Czarodziejski flet” (20 VII).

RENATA PASTERNAK

# GAZETA WYBORCZA

12,13-07-1997